

Anarcho-Biblioteka
Dobry pieróg to wywrotowy pieróg



Fajny szajs dla każdego

L.A. ONDA

L.A. ONDA
Fajny szajs dla każdego

pl.anarchistlibraries.net

Odrzucamy niniejszym wszelkie formy narzuconej sobie biedy. Postulujemy, że chcemy fajnego szajsu dla każdego, co jest nie tylko wykonalne, ale i pożądane. Nie przedstawimy żadnych wykresów przewidujących, jak dużo (lub mało) pracy będzie trzeba włożyć w taki projekt, lecz ogłosimy, że taki projekt jest częścią naszego pragnienia komunizmu. Niniejszym odrzucamy wszelkie formy udawanej punkowej niechlujności, neo-hipsterskiego szyku i dresiarstwa. Spoglądamy na sklepy burżujskich części miasta (i tych nowo zgentryfikowanych też) i mówimy, że chcemy tego szajsu - a nawet więcej. Kapitalizm jest tym, co stoi nam na drodze do posiadania szajsu, którego chcemy - gromadząc towary tylko po to by sprzedać je temu, kto da najwięcej.

To, że musimy żyć z "mniejszą i mniejszą" ilością rzeczy, wmawiał nam nie tylko Zielony Kapitał, Kościół, nasi liberalni "przyjaciele" i nawet nasi drodzy towarzysze. Jebać to. Nieee; jeśli mamy ryzykować naszym szajsem, to zdecydowanie nie po to, by żyć *skromnie*.

Czy jest to fetyszizm towarowy? Tak, *najgorszego sortu*. Głównie taki, który nie chce utrzymać kapitalistycznych relacji społecznych, a taki, który dąży do ich zniszczenia. Żyliśmy w niedostatku, a teraz chcemy tej sytuacji zaradzić. Czy chcemy też żyć w najgłębszych, najbardziej zmysłowych relacjach społecznych? TAK. Ale dlaczego mamy wybierać między tymi dwoma? Zniszczenie kapitalizmu *na rzecz komunizmu* da nam tak wiele czasu na rozwijanie siebie, swoich upodobań, swoich pragnień. Pre-kapitalistyczne ludy nie ubierały się w popielato szare tuniki i nie goliły *masowo* włosów. To kapitalizm doprowadził do takiego zubożenia naszej autokreacji; choć przebliski *rozpustnej* autokreacji czasem goszczą na ulicach; niestety tylko po to, by zostać ujednolicone, zrekuperowane i odsprzedane bezmyślnemu konsumentowi.

To kapitalizm przyzwyczaiał nas do nijakiego jedzenia i picia oraz podstępem nakłonił do płacenia kupy pieniędzy kooperatywom mieszkalnym. To kapitalizm zmusza nas do przewożenia mebli z IKEI z jednego mieszkania do drugiego - my marzymy o plądrowaniu wszelkiego domowego wyposażenia. Kapitalizm w swoim ideowym ubóstwie zatapia się - poprzez kolonializm - w rdzennych kulturach i z powrotem sprzedaje to, co nam odebrał. Nadal pamiętamy, że tworzyliśmy budowle, które stoją po dziś dzień, podczas gdy teraz tanie budynki tak wielu zabijają w katastrofach. Nadal pamiętamy, że europejski kolonializm rozpostarł swoje macki po całym świecie, ponieważ to on był w niedostatku (po tym, jak ograbił swoich), a my żyliśmy w dobrobycie.

"Chcę zrzucić z siebie swoje *pierwszowiświatowe przywileje* i nie żyć ograniczony przez to, czego chce ode mnie kapitalizm." Gdyby tylko było to takie proste. Naprawdę przeczytaliśmy kiedyś to zdanie (choć sformułowania z podobnymi intencjami widzieliśmy wiele razy). Jest to *czysto reakcyjna myśl*. Uciec i robić na odwrót tylko dlatego, że kapitalizm przejawia pewne społeczne właściwości - to nie czyni z ciebie antykapitalisty. Robi z ciebie *drobnomieszczańską bohemę*. Nikt z nas nie chce płacić czynszu, płacić za jedzenie czy musieć pracować przez tyle godzin swojego życia, *lecz względem kapitalizmu nie ma niczego zewnętrznego*. Ascetyzm nie jest rewolucyjny. Nawet te węzły autonomii rozproszone po Ziemi, na przykład *Zapatyści* czy *Marinale* da w Hiszpanii, nadal zmagają się z tym, że są otoczeni przez Kapitał.

A jednak nie utworzymy sobie drogi do rewolucji skłotując. Skłotowanie, skipowanie, jazda na gapę, kradzież w pracy czy strajk włoski nie są aktami buntu lecz *oporu*. Rozumiemy zatem, że fajny szajs nie nadejdzie, dopóki nie skończymy z kapitalizmem, ponieważ małe akty wywłaszczania nie *dostarczą nam dóbr* tak, jak tego chcemy.

Nie jest to zwykła prowokacja - to część naszych zamiarów. Komunizm nie jest dla nas taki, jak uczono w szkole: powszechne zubażanie każdego. Jest raczej, jak to Marx elokwentnie ujął w 1845: "rzeczywisty ruch, który znosi stan obecny". *Obecnym stanem rzeczy* są bieda, głód, praca, urasowiona śmierć społeczna, upłciowiona przemoc, transobójstwo, wolny przepływ dóbr ale *nie* ludzi oraz ogólne zubażanie codziennego życia.

W dodatku, krytyka konsumpcjonizmu (jak i Kapitału), która wymaga od nas jedynie *konsumować mniej* przesłania cały obraz. Kapitał chciałby, abyśmy konsumowali mniej, jedynie by złagodzić nasze konsumenckie poczucie winy. Nie dajmy się oszukać, Kapitał wymaga zewnętrznego wzrostu, a wzrost ten opiera się na mechanizmach, które zniszczą nas niezależnie od tego jak wiele (lub jak mało) kupujemy. Kapitał uczynił z naszych pragnień grzech, ponieważ nieuniknienie wiedział, że nie może ich zaspokoić. Każdemu według potrzeb, każdemu według pragnień. Zmagamy się z kapitalistyczną logiką i dążymy do nierozsądnego, ponieważ logika ta zmusza nas byśmy odcięli się od naszych spontanicznych i rozpustnych marzeń.